GŁOS KOBIET

10 gr.

JEDYNE PISMO KOBIET PRACUJĄCYCH

Nr. 7. Warszawa, 10 kwiecień 1938 r. Rok XXXI

Lepsza słomiana zgoda niż złota wojna

Na Sejmie w Lublinie, który obradował od dnia 23 grudnia 1568 do 12 sierpnia 1569 roku przyszło, pod naciskiem króla Zygmunta Augusta, po ciężkich walkach i targach z panami senatorami i panami z Litwy do Unii Litwy z Polską, do połączenia herbu litewskiego Pogoni z Orłem Białym. Zjednoczyli się wolni z wolnymi, równi z równymi. Miała być unia polsko-litewska dziełem trwałym na wieki. Panowie z Litwy bratali się z panami z Korony i był wspólny król, wspólny Sejm. Upadła Polska pod koniec 18 wieku. Wielkie Księstwo Litewskie dostało się rosyjskiemu zaborcy. Z wielkich myśli politycznych, jakie przewodziły Unii Lubelskiej, pozostały zgliszcza, bo zaborca niszczył wszelką łączność między Polską i Litwą.

Kiedy po wojnie powstały państwa narodowe, powstała także i Litwa, licząca zaledwie 2½ miliona mieszkańców. Mur nienawiści, wznoszony przez zaborców, rósł i twardniał; między Polską i Litwą nie było żadnej łączności, granica zamknięta na głucho, ani połączenia kolejowego, pocztowego, czy telegraficznego. Do Litwy jeździło się drogą okrężną przez Łotwę czy Estonię. Nareszcie padły zapory, szeroko otwarto granicę po jednej i drugiej stronie. Wczoraj jeszcze śmiertelni wrogowie, dzisiaj nawiązali rozmowy.

Do Warszawy i Kowna przyjechali posłowie pełnomocni, złożyli listy uwierzytelniające prezydentom Polski i Litwy, poselstwa i konsulaty rozpoczną swoje prace, komisje ustaliły połączenia kolejowe, pocztowe, wodne, komunikację samolotową. Rozpoczną się rozmowy dla wypracowania traktatów handlowych. Polska może zaopatrywać rynek litewski w artykuły przemysłowe, bo Litwa jest krajem rolniczym i przemysłu prawie nie ma. Tak więc doszło do porozumienia między dwoma państwami, bez krwi rozlewu, bez huku armat, bez bomb zapalających i trujących, skoro na Litwie zrozumiano, że stan wojenny bez wojny jest na długą metę nie do wytrzymania. Litwa liczyła na pomoc Sowietów, kiedy rząd polski wystosował stanowcze żądanie nawiązania stosunków dyplomatycznych, gwarantując nienaruszenie granic Litwy i zupełną niepodległość. Sowiety nie mogły pośpieszyć z pomocą, mają dostatecznie własnych kłopotów, a „na karku" Japonię i Hitlera.

Lepsza zgoda, jak wojna i narody mogłyby dojść do porozumienia, gdyby rządy miały dobrą wolę po temu.

Na ulicach Warszawy podczas manifestacyj na rzecz porozumienia Polski i Litwy narodowcy, a zwłaszcza młodzież wołała: „Maszerujemy na Kowno".



Dokonuje się akt o wielkim politycznym znaczeniu, nawiązuje się stosunki z najbliższą republiką litewską, obywatele dają wyraz radości, że w drodze pokojowej Polska osiągnęła cel, do którego przez kilkanaście lat dążyła i nastrój taki mąci młodzież narodowa przez awantury.

Jest to posiew wychowania „narodowego", przynoszącego hańbę dobremu imieniu polskiemu. Nareszcie i władzom bezpieczeństwa zabrakło cierpliwości. „Kochani chłopcy", rozbijacze, otrzymali ostrzeżenie, że czeka ich więzienie za rozbijanie sklepów.

Dotychczas wyrozumiałość i patrzenie przez palce na „zabawę" młodzieży nie dało dobrych rezultatów. Z takimi szkodnikami zachodzi potrzeba porozmawiania inaczej.

Kobiety mają przewagę liczbową

Stosunek procentowy kobiet przedstawiałby się w Polsce niekorzystnie dla kobiet. Na 100 mężczyzn przypada 108 kobiet, a w miastach 112 kobiet, gdy na wsi 104. Chociaż rodzi się więcej chłopców niż dziewcząt, śmiertelność dzieci płci męskiej do 10 roku życia jest większa.

We wszystkich krajach poza Stanami Zjednoczonymi jest więcej kobiet niż mężczyzn.

W Polsce rodzi się przeciętnie 950 tysięcy dzieci, z czego 57 tysięcy nieślubnych. Więcej dzieci rodzi się na wsi, bo 33 rocznie na 1000 mieszkańców, gdy w miastach 21 na ten sam tysiąc. Liczba urodzeń w Polsce przewyższa wszystkie kraje z wyjątkiem Bułgarii i Albanii, gdzie rodzi się więcej dzieci niż w Polsce. Są to kraje rolnicze, a jak wykazaliśmy na wsi w krajach słowiańskich rodzi się więcej dzieci. Umiera w Polsce na 1000 osób 15,4 z czego więcej mężczyzn.

Corocznie zawiera się w Polsce 540 tysięcy małżeństw, z czego 402 tysiące na wsi a 138 tysięcy w miastach. Kobiety wychodzą za mąż już przed ukończeniem 20 roku życia a najliczniej w wieku 20 — 25 lat. Mężczyźni żenią się na ogół później.

Pomimo, że dorosłych kobiet jest więcej, niż mężczyzn, prawie 28 procent kobiet nie umie czytać ani pisać, zaś mężczyzn analfabetów jest tylko 18 procent. Podwójny jest procent analfabetów wśród kobiet wiejskich.

Pocieszającym jest mniejszy udział kobiet w przestępstwach różnego rodzaju, dowodzi to ich wyższej moralności.

W r. 1934 było skazanych prawomocnie osób dorosłych 647.354 w czym kobiet 109.268, czyli mniej niż jedna szósta. Za ciężkie przewinienia jak morderstwo, rozbój, zabójstwo skazano minimalny procent kobiet. Przeważnie popełniają kradzieże z nierozwagi, oszustw, paserstw i t. d.

Na ogólną liczbę 59.496 więźniów w pierwszym miesiącu 1937 roku, za murami więziennymi były tylko 4.899 kobiet, czyli mniej niż jedna dziesiąta.

Należy pamiętać, że warunki życiowe są dla kobiet w okresie kryzysu bardzo ciężkie. Muszą zarabiać na utrzymanie rodziny, ognisko domowe prawie nie istnieje, jeżeli uwzględnimy okropne warunki mieszkaniowe milionów rodzin robotniczych i pracowniczych.

Kobiety nie mają często przygotowania fachowego do wykonania dobrze płatnej pracy, podejmują się za najniższym nawet wynagrodzeniem każdej roboty, byle zarobić na chleb dla dzieci, żyją więc w nędzy. Dlatego np. udział kobiet w oświacie pozaszkolnej przedstawia się niekorzystnie, zaledwie 23 tysiące uczęszczało na wykłady na 69.828 mężczyzn, bo i wieczorowe godziny wypełnione są pracą domową, gdyż młode dziewczęta zastępują matki. Również w sporcie liczba kobiet jest mała, na 470, 700 mężczyzn zaledwie 103 tysiące kobiet było zarejestrowanych, zaś ćwiczących było 68 tysięcy.

W pokoju przyszłość ludzkości

Gdy się dziś rozejrzymy po kuli ziemskiej i gdy sobie uprzytomnimy ogromne zdobycze wiedzy i techniki, która powinna służyć do ułatwienia i uprzyjemnienia naszego tak krótkiego życia przekonamy się, że wszelkich dóbr jest dość, tylko podział ich niesprawiedliwy.

Najwybitniejsi uczeni udowadniają, że liczba ludności nie przesądza o stopie życiowej, bo przy sprawiedliwym podziale dochodu społecznego i zmianie obecnego ustroju kapitalistycznego na ustrój socjalistyczny, powstałby świat biegunowo odmienny, opływający w dary dobrobytu, jaki człowiek tylko wytworzyć potrafi.

Czyż nie macie dowodów, że wszędzie, gdzie tylko rządzą państwa totalne, jest ludziom źle; staje się on niewolnikiem, który w takim państwie nie ma nic do powiedzenia. Weźmy dla przykładu państwa demokratyczne, jak Szwecja, Dania, Norwegia i wiele innych, gdzie są parlamenty, wybrane bez przymusu z woli społeczeństwa. Społeczeństwo ma możność się przekonać, kto stoi na stanowisku sprawiedliwości i dobrobytu powszechnego, a zatem i korzyści dla państwa i dlatego już od szeregu lat kobiety wraz ze swymi mężami oddają głosy na socjalistów, bo się przekonały, że przy rządach socjalistycznych jest najsprawiedliwiej.

Pamiętamy jeszcze lata nędzy wojennej, głód rozpościerał swoje panowanie nad olbrzymim obszarem Europy.

Żniwo śmierci było potworne, zdawało się, że krew milionów ludzi wszystkich wyznań i narodowości zabezpieczy ludzkość przed okropnościami nowej wojny.

Przyszedł do władzy złowrogi faszyzm i znowu świat cały żyje pod obuchem strachu, że wojna zagraża wszystkim narodom i wszystkim państwom.

Kochamy nasz kraj, i kobiety innych narodów kochają swoją ojczyznę, ale czy miłość kraju musi prowadzić do rzezi!

J. Skoczek

Aktor filmowy

oskarżony o uwiedzenie 14-letniej dziewczynki

Młode niedoświadczone dziewczęta kochają się „na zabój" często w aktorach filmowych. Zobaczy takiego amanta na filmie, rozgorzeje serduszko i kłopot gotowy.

Tak się stało z 14-letnią córką pewnej urzędniczki ministerialnej. Zgłosiła się do mieszkania gwiazdora filmowego Andrzeja Karewicza z prośbą o fotografię z podpisem. Dziewczyna wpadła w oko zdemoralizowanemu powodzeniem uwodzicielowi, zatrzymał ją u siebie przez kilka godzin.

Matka dziewczynki zaniepokojona przedłużającą się nieobecnością dziecka, po powrocie, po dłuższej rozmowie dowiedziała się o tragicznym przeżyciu córki.

Aktora aresztowano i spotka go zasłużona kara za uwiedzenie nieletniej. Smutne, że dziecko ma stać się matką i to w ciągu najbliższych dni.

NIE SZUKAM DZIURY W CAŁYM

„Muszę mieć kochanka"

Tak powiedziała sobie pani Truda, gdy już sił jej zbrakło do wysłuchiwania skarg, jakie wywlekała przed nią codzień jej dorastająca pociecha — jasnowłosy Kurt — po przyjściu ze szkoły.

Co ma syn do kochanka? — zapytacie — i rozejrzycie się za ojcem i mężem w jednej osobie, któryby powinien zrobić tutaj porządek. Otóż — powoli, moje drogie. Mąż pani Trudy wie, że żona szuka sobie kochanka, ale ponieważ ma to być kochanek nigdy nieistniejący — pomaga nawet żonie w poszukiwaniach.

Ponieważ boję się, że mnie posądzicie o gadanie trzy po trzy— i to jeszcze w miejscu tak odpowiedzialnym jak łamy naszego pisma — śpieszę rzecz całą wyjaśnić.

Pani Truda jest aryjką — coma wypisane zarówno w niebieskich oczach i jasnych włosach, jak również we wszystkich papierach i dokumentach. Natomiast mąż pani Trudy na nieszczęście pochodził z mieszanego małżeństwa, gdyż matka jego była Żydówką. Wynika stąd jasno — przynajmniej dla Hitlera, że Kurt otrzymuje w szkole odpowiednią ilość kuksańców od kolegów, oraz niezupełnie cenzuralne epitety od panów nauczycieli. Jasną jest też rzeczą — przynajmniej dla Hitlera i wszystkich jego wyznawców, że Kurt po skończeniu szkoły powinien sobie powędrować na złamanie karku, nie zaś ubiegać się o pracę, do której sposobił się przez kilka lat w szkole.

Tę jasną przyszłość rozważała sobie dobrze pani Truda — i postanowiła... stworzyć sobie kochanka, aryjczyka, z którym zgrzeszyła przed tyloma akurat laty ile wiosen sobie liczy jej syn plus dziewięć miesięcy dzielących zwykle grzech od jego owoców.

Kochanek — widmo ma być zbawieniem dla dorastającego syna, któremu trzeba „przystawić" szlachetnie urodzonego ojca, by mógł iść przez życie.

Abyście nie sądziły, drogie czytelniczki, że opowiadam wam głupią bajeczkę, wyjaśniam, że rzecz dzieje się w kraju, gdzie swastyka rzuca mroczny groźny cień na życie jego obywateli, mąci radość życia rodzinnego i popycha do tak fantastycznych postanowień.

Codzień, po cichu, by dziecko nie usłyszało, matka z ojcem „nadbudowują" historię swego życia, wprowadzając do swego czystego gniazda nieistniejącą nigdy postać uwodziciela - kochanka, który ma zmienić „nieczystą" krew ich latorośli...

Oczywiście, że to kłamstwo, podyktowane miłością i troską o dziecko, musi mieć świadków, którzy potwierdzą, iż jest ono najczystszą prawdą. Miejmy nadzieję, że za pewną sumę znajdzie się ich dostateczna ilość — i dorastający Kurt otrzyma nową, „porządną" metrykę urodzenia.

Miejmy też nadzieję, że podobne historie będą w niedalekiej może przyszłości tylko świadectwem głupoty i upodlenia ludzkiego.

Nat.

Ramię przy ramieniu

My, robotnicy, powinniśmy sobie zdać sprawę, że walka nasza jest ściśle związana z walką o równouprawnienie kobiet. W ustroju matriarchalnym kobieta była głową rodziny. szanowano ją bezgranicznie. Wobec co raz bardziej złożonych stosunków rodowych, jak zmiany w podziale pracy, mężczyzna staje się myśliwym, uprawiaczem roli, co mu daje przewagę na polu gospodarczym. Kobiety tracą przewodnictwo w rodzinie, następuje ustrój patriarchalny i w tym właśnie ustroju następują zasadnicze zmiany, jak np. kobieta staje się własnością mężczyzny, bezwzględnie karaną, gdy złamie wiarę swojemu panu. Powstaje własność prywatna i prawo ojcowskie. Zaczyna się okres ucisku kobiet przez mężczyzn i dziś, gdy przyglądamy się bliżej formom rodziny, widzimy, w jak bezwzględny sposób traktują często mężczyźni kobiety. Ustrój obecny jest ustrojem siły i kobiety (według teorii burżuazji) są zdane na mężczyznę, który tworzy ognisko domowe. Kobieta przykuta do ogniska domowego, jest lekceważona, zaś kobieta pracownica nie jest traktowana w warsztatach pracy, jak mężczyzna, bo zresztą za równą pracę nie ma równej zapłaty. Chcąc walczyć z tymi krzywdami społecznymi, napotykamy na wielkie trudności. Kler, jak i religia tak chrześcijańska, jak i żydowska, starają się utrzymać kobietę w niewoli. I stajemy wobec ważnego zagadnienia, bo ucisk kobiet, to ucisk połowy ludności. Gdy uważnie słuchamy wywodów przeciwników, dochodzimy do przekonania, że walka bez udziału kobiet jest walką, skazaną na przegraną. Kobiety dojrzały do odpowiedzialnej współpracy w społeczeństwie. Świadectwem tego są kraje demokratyczne, gdzie kobieta korzysta z pełni praw na równi z mężczyzną.

Kryzys ekonomiczny uderzył w robotnice, jak i robotników. Bezrobocie, nędza, głód, bezdomność doprowadziły kobiety do jeszcze większej rozpaczy. Jesteśmy świadkami zwiększającej się prostytucji.

Chcąc wybrnąć z tego bagna, musimy całą naszą energię zużyć dla walki o społeczeństwo, w którym nie będzie człowieka wyzyskiwanego i poniżanego przez człowieka. Dlatego walczmy, bo przyszłość należy do nas, do ludzi pracujących.

Ottanin, Kraków.

Już tylko 20 dni dzieli nas od 1 maja...

Duże zmiany

Zamieszczamy artykuliki młodych mężczyzn (poniższy oraz „Ramię przy ramieniu" na str. 2) jako „widomy znak", że zaszły ważne zmiany w ustosunkowaniu się mężczyzn do „sprawy kobiecej". Znamienne jest, że korespondencje napisali młodzi chłopcy, mieszkańcy wsi.

Ze statystyki ludności w Polsce wynika, że kobiet jest więcej, niż mężczyzn. Gdyby kobiety głosowały solidarnie, przegłosowałyby mężczyzn. Ale kobiety należą do różnych klas społecznych i dlatego łączyć się muszą z mężczyznami dla obrony wspólnych interesów.

Przyjrzyjmy się, czy kobiety w życiu społecznym biorą czynny udział.

Weźmy na przykład „Stronnictwo Ludowe" i „Wici". Znam okolice, gdzie w kołach „Stronnictwa Ludowego" mało gdzie znajdzie się kobieta, są przeważnie sami mężczyźni. A to dlaczego?

Ponieważ mężczyźni mają więcej czasu, mogą więc brać udział w zebraniach czy zjazdach. Kobieta, jako matka rodziny, zobowiązana jest zostać przy dzieciach i gospodarce. To są główne przeszkody wprowadzenia kobiet w życie społeczne. Lecz to nie wszystko. W dużej mierze wpłynęło wychowanie kobiet i wpływ kleru w takim kulcie. Kobieta ma służyć mężczyźnie, wychowaniu dzieci (nieraz mendel), gotowaniu i pilnowaniu garnków. Są to pozostałości z czasów pańszczyźnianych.

Dziś jednak zmienia się to, zwłaszcza w organizacji młodzieży „Wici"; tu już rzecz przedstawia się inaczej, np. w naszym kole w Ochlach na ogólną ilość 53 członków, jest 16 dziewcząt. Nie jest to wprawdzie taki procent, jaki powinien być, ale zdarzają się też koła młodzieży, gdzie przeważają kobiety.

Dawniej, jak opowiada moja matka, nie wolno było chodzić pannom z kolonii do wsi na zabawę (a co dopiero na obcą wieś?) i odwrotnie. Pamiętam, jak myśmy z kolonii nie mogli iść do wsi na zabawę, bo tam takich wyrostków, jak my, przyjęliby kamieniami.

Młode pokolenie zmieniło się, dziś całe koła młodzieży bawią się na wspólnych zabawach, dożynkach i t. p. i jakoś nic złego się nie dzieje, a bijatyki międzywioskowe nie zdarzają się. W kole młodzieży dziewczyny potrafią przewodniczyć, czy to sekretarzować na zebraniu, co rzadko zdarzyłoby się to u starszych. W kole naszym prowadząc bibliotekę i świetlicę wieczorową, co tydzień zbieramy się, czytamy, dyskutujemy i rozważamy, ucząc się wspólnie. Dziewczęta żywe zainteresowanie wykazują w pracy poważnej, przeważnie interesują je zagadnienia rodziny, sprawy małżeńskie, a pomocą są książki w naszej bibliotece. Żywe zainteresowanie wywołała książka p. t. „Lekarz katujący zdrowie", wraz z dodatkami „Album" i „Człowiek od urodzenia".

Nieraz świetlice przeciągną się do późnej godziny wieczorem, powracamy razem i jakoś moralność nie cierpi.

Przez pracę samokształceniową kobiet dochodzimy do wyższego poziomu moralnego i większego uświadomienia, co przyczyni się do wychowania wzorowej rodziny. Bo wiadomo, że tam, gdzie matka będzie wzorową, mądrą i uświadomioną kobietą, tam będą też i wzorowo wychowane dzieci.

Wtedy zabobon i głupota hodowane w ciemnocie klerykalnej znikną z życia rodzinnego, znikną ze wsi. Kobiety pracy, łączcie się w zespoły samokształceniowe, bo tylko świadome matki mogą wychować zdrowe i mądre pokolenie, a tylko na zdrowych i mądrych obywatelach może opierać się Państwo Polskie.

Banasiak Aleksander,
członek koła „Wici" w Ochlach.

Kobieta krawcem męskim

Krawiectwo należy do zawodu wykonywanego od wieków przez kobiety. Igła jest prawie nieodłącznie złączona z kobietą i trudno sobie wyobrazić kobietę, któraby przez całe życie nie posługiwała się igłą.

Inaczej przedstawia się „sprawa igły" u mężczyzn. Krawcy i szewcy umieją się obchodzić z igłą i nie przynosi im to ujmy, że szyją, ale ogół mężczyzn nie uznaje igły i do wyjątków należą tacy, którzy chcą i umieją przyszyć guziki, cerować skarpetki, naprowiać bieliznę itd. To jest „babska robota" powiadają i często nie można przekonać takiego mądralę, że jednak szycie w codziennym życiu nie jest hańbiącym zajęciem. Krawcy damscy mają przeważnie liczną klientelę, kobiety chętnie ubierają się w zakładach, prowadzonych przez mężczyzn. Utarło się nawet przekonanie, że płaszcze i kostiumy lepiej szyją mężczyźni, niż kobiety.

Kobiety jednak pchają się do wszystkich prac, przyszły do przekonania, że dorównują mężczyznom i należy jedynie przełamać uprzedzenia i sprawa jest wygrana.

P. Wanda Gliniecka terminowała u krawca męskiego i złożyła przed komisją egzaminacyjną krawiecką w miasteczku Tuchli na Pomorzu egzamin na czeladnika krawiectwa męskiego. Jest to pierwszy wypadek w Polsce, znajdzie pewnie naśladowczynie, zwłaszcza, że w przemyśle chałupniczym kobiety szyją spodnie, kamizelki, wyzyskiwane przez nakładców bezgranicznie.

Kobiety mogą pracować we wszystkich zawodach, mają zdolności do opanowania wszystkich tajników wiedzy, chociaż nie stąpają po różach i zwalczać muszą większe przeszkody niż mężczyźni.

Dała mu dobrą nauczkę

Karol Litecki robotnik spędzał całe dnie w szynku, przepijał zarobione pieniądze a rodzina cierpiała niedostatek.

Nie pomogły żadne prośby ani groźby, biedna żona pijaka zrozpaczona wpadła na doskonały pomysł, żeby „przekonać" męża.

Pewnego dnia przyszła do szynku, przywitała się serdecznie z mężem, postawiła kosz nakryty i powiedziała: Kochany Karolku, ponieważ nie masz czasu przyjść do domu na obiad, przyniosłam ci do szynku, i opuściła lokal. Mąż śmiejąc się, zaprosił kolegów, żeby podzielili się z nim obiadem. Kiedy podniósł wieczko, przekonał się, że kosz jest pusty, a na kartce napisała żona: Kochany Mężu. Spodziewam się, że ci potrawy będą smakowały, ja i dzieci mamy taki sam obiad. Dobrego męża pozdrawia wierna żona z dziećmi.

Zawstydzony wyszedł z szynku i pewnie nauczka pomogła, zastanowił się, że jego pijaństwo skazuje dzieci na głód i poniewierkę.





A. Czechow

Ciepłe kluski

Przed paroma dniami poprosiłem do gabinetu wychowaczynię mych dzieci, pannę Julię, aby zrobić z nią obliczenie.

— Niech pani siada, panno Julio, — powiedziałem. Musimy się porachować. Pieniądze są pani z pewnością bardzo potrzebne, a pani taka ceremoniantka, że sama nie poprosi... No więc... Umówiliśmy się z panią po trzydzieści złotych miesięcznie.

— Po czterdzieści...

— Ależ nie. Po trzydzieści... Mam tu zapisane... Zresztą zawsze płaciłem wychowawczyniom po trzydzieści. No więc, pracowała pani dwa miesiące...

— Dwa miesiące i pięć dni...

— Równe dwa miesiące.. Tak mam zapisane. Należy się więc pani 60 złotych... Odejmijmy dziewięć niedziel... Przecież pani nie uczyła się z Jasiem w niedziele, tylko chodziła z nim na spacer...

Panna Julia zaczerwieniła się mocno i zaczęła nerwowo tarmosić rąbek bluzki, ale nie powiedziała ani słówka...

— Mieliśmy w tym czasie trzy święta.. Odejmuję więc dwanaście złotych... Cztery dni Jasio chorował i nie było lekcji... Pani zajęta była tylko Zosią... Trzy dni cierpiała pani na zęby i żona zwolniła panią z popołudniowych lekcji... Dwanaście i siedem — dziewiętnaście. Po odjęciu... pozostaje.. hm... czterdzieści jeden złotych... Nieprawdaż?

Lewe oko panny Julii zaczerwieniło się i zwilgotniało. Podbródek zaczął drżeć. Panienka zakaszlała nerwowo, wytarła nosek, ale nie odezwała się ani słówkiem.

— Przed samym Nowym Rokiem stłukła pani filiżankę i spodek... Muszę strącić dwa złote... Chociaż filażanka kosztuje drożej, bo to pamiątka familijna, ale niech już tam... Zawsze musimy być stratni... Następnie z pani winy, bo pani nie dopilnowała dziecka, Jasio wdrapał się na drzewo i podarł sobie kurteczkę. Odjąć dziesięć... Pani powinna na wszystko dawać baczenie. Dostaje przecież pani pensję. A więc, odejmuję jeszcze pięć...

Dziesiątego stycznia wzięła pani ode mnie a conto dziesięć złotych...

— Nie brałam... — szepnęła panna Julia.

— Ale ja mam tutaj zapisane.

— No dobrze, niech będzie...

— Od czterdziestu jednego odjąć dwadzieścia siedem — pozostaje czternaście.

Oboje oczu panny Julii napełniło się łzami... Na podłużnym zgrabniutkim nosku wystąpiły kropelki potu. Biedne dziecko.

— Brałam raz tylko — powiedziała drżącym głosikiem. — Wzięłam trzy złote u pańskiej żony... A więcej nie brałam...

— Tak? Patrzcie państwo, tego nie mam w notesie. Od czternastu trzy — jedenaście... Oto pani pieniądze, droga panno Julio... Pięć, pięć i złotóweczka... Proszę bardzo.

I wręczyłem jej jedenaście złotych... Wzięła je i wsunęła drżącymi paluszkami do torebki.

— Dziękuję — szepnęła.



— Zerwałem się z krzesła i zacząłem chodzić nerwowo po pokoju.

— Za cóż mi pani dziękuje? — zapytałem.

— Za pieniądze...

— Ależ przecież oszukałem panią, do stu diabłów, obrabowałem. Przecież okradłem panią. Za cóż mi pani dziękuje?

— W innych domach nie płacono mi wcale...

— Nie płacono? Cóż w tym dziwnego? Pożartowałem sobie, panno Julio. chciałem pani dać nauczkę... Oddam pani zaraz osiemdziesiąt złotych, które się pani słusznie należą. Oto leżą przygotowane w kopercie. Ale czy można być taką... taką... ciepłą kluską. Dlaczego pani nie protestuje? Dlaczego pani milczy? Czy pani sądzi, że można na tym świecie żyć nie pokazując kłów? No, czy można być taką fajtłapą?

Panna Julia uśmiechnęła się bledziutko i wyczytałem z jej twarzy, że można.

Poprosiłem, by mi przebaczyła tę okrutną nauczkę i odałem ku jej zdumieniu całe osiemdziesiąt złotych. Wymamrotała nieśmiało jakieś podziękowanie i odeszła... Patrzyłem chwilę za nią, myśląc sobie: jakże łatwo na tym świecie być silnym.

Urlop w Rob. Ośrod. Wypoczynkowym w Zakopanem

Inicjatywa podjęta przez TUR. krakowski, przez stowarzyszenie Robotniczego Ośrodka Wypoczynkowego w Zakopanem dała możność robotnikom spędzenia prawdziwie przyjemnego i zdrowego urlopu.

W miłej zakopiańskiej willi na Olczy, jednej z dzielnic Zakopanego, został stworzony Robotniczy Ośrodek Wypoczynkowy. Robotnicy podzieleni na turnusy 2-u tygodniowe, spędzają tam swe urlopy. Przyszła również kolej i na kobiety.

Wyczekiwałyśmy z niecierpliwością turnusu kobiecego i wreszcie przyszła chwila wymarzona i zrealizowały się nasze marzenia. Przy okropnej pogodzie, wyjechałyśmy z Krakowa ze śpiewem na ustach, szczęśliwe i radosne, że odrywamy się od trosk życia codziennego, od ciężkiej pracy zawodowej w fabrykach i przenosimy się w świat bajki na całe dwa tygodnie.

Zajechałyśmy do Zakopanego w porze południowej, powitało nas słońce i niepokalana biel śnieżna okrywająca góry, które wyglądały wspaniale i imponująco, królując nad całym Zakopanem. I jakaś dziwna radość i duma rozpierała nasze piersi, że to przecież nasze, własne, że to polskie góry.

Zabrano nam nasze walizki pod swoją opiekę, nas ulokowano w sankach po cztery i przy dźwiękach dzwoneczków ruszyłyśmy do naszej willi. Radosna to była przejażdżka, tym bardziej, że w Krakowie nie widzi się wcale sanek, a już prawie żadna z nas nimi nie jeździ.

Po przyjeździe i rozpakowaniu się usłyszałyśmy dzwonek, który już nas odtąd miał codzień przez dwa tygodnie budzić i wzywać na posiłki. Zeszłyśmy głodne jak wilki i z radością powitałyśmy smaczny obiad na stole. Jakież było nasze zdumienie, kiedy przy obiedzie rozległy się dźwięki orkiestry, która przygrywała nam przez radio. Obiad był przepyszny.

Po obiedzie, kierownik Ośrodka, tow. Nosal, odczytał nam regulamin, upominając nas, abyśmy się do niego stosowały, bo za wszelkie wybryki grozi odjazd do Krakowa. Wybrano kierowniczkę śpiewu — która na wiasem mówiąc, przemęczała nas — zabawy i gry, jazda na nartach, czytelni i po załatwieniu tej formalności pozwolono nam udać się do swoich pokoi na godzinę ciszy. Pokoiki śliczne, czyściutkie, łóżka wygodne z materacami zapraszały nas do spoczynku, z którego śmy chętnie skorzystały, będąc zmęczone drogą.

Urządzałyśmy codziennie niedalekie wycieczki i jedną większą saniami do „Morskiego Oka". Cóż to była za wspaniała wycieczka. Wyjechałyśmy rano o godz. 7-ej; zimno było porządnie, ale dzień zapowiadał się piękny. Co kawałek schodziłyśmy ze sań trochę dlatego, żeby się rozgrzać i także żeby ulżyć koniom pod górę. Na miejscu rozdano nam wspaniałe kanapki i powędrowałyśmy do schroniska na herbatę. Zaraz trzeba było odjeżdżać, gdyż przed nocą chciałyśmy się znaleźć w domu. Nasza kierowniczka od śpiewu nie pozwoliła nam próżnować, to też i pieśni robotnicze i ludowe odbijały się potężnym echem od Tatr.

Tak nam mile płynęły dni i trzeba było zacząć myśleć o powrocie do Krakowa.

Napewno żadna z nas nie zapomni tego wspaniałego urlopu i wszystkie oceniamy wartość Robotniczego Ośrodka Wypoczynkowego i składamy serdeczne podziękowania Zarządowi Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, a w szczególności twórcy pomysłu ROW., tow. Adamowi Ciołkoszowi. Również serdecznie dziękujemy naszej kochanej gosposi tow. Sabinie Skwirutowej z Tarnowa, która otaczała nas iście macierzyńską opieką i troskliwością, tow. Janowi Nosalowi, kierownikowi Ośrodka, przezwanemu przez nas „dzwoneczkiem loretańskim" i tym wszystkim towarzyszom, którzy swoją pracą przyczynili się do uprzyjemnienia nam wypoczynku.

H. PUCHALSKA

Uczona lotniczka

Kobiety pilotki stanowią jeszcze nieznaczny procent, prowadzenie samolotu nie jest sprawą łatwą, wymaga silnych nerwów, rientacji szybkiej i decyzji.

Inż. Jadwiga Potulanka otrzymała dyplom doktorski za pionierską pracę naukową. Za pomocą kilkudziesięciu lotów przeprowadziła badania mikrobiologiczne w wyższych warstwach powietrza, zyskując uznanie świata naukowego. Promocja odbyła się w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Dziecko i my

Agnieszka zostaje pożyczona

Mamusia Agnieszki straciła pracę. Już nie chodzi na posługi. Nie wolno jej. Nie ma prawa. W prefekturze (jakby województwo) nie zamienili jej karty pracy. Może wyjechać na wieś i tam dostać zajęcie, ale w mieście nie może pracować.

Smutno jest w domu. Niby lepiej, bo mama nie wychodzi z rana, a niby gorzej, bo jakoś chłodniej i często chce się jeść, a mama nie daje. I Agnieszka już sama nie wie, jak jest lepiej, czy kiedy mama w domu, czy kiedy wychodzi z rana?

Nietylko siedmioletnia Agnieszka bywa głodna. Trzyletni Oleś chodzi ciągle za spódnicą matczyną i zagląda w puste garczki. A mała, półroczna Kasia także jakoś częściej popłakuje w swojej kołysce.

Agnieszka nie bardzo rozumie co się stało. Nie wie dlaczego teraz mama kąpiąc dzieci nie używa mydła. Agnieszka lubi mydło. Ma ono taki miły, mydlany zapach i można z niego robić taką ładną, niknącą w oczach pianę. Piana z początku jest szara, brudna, a gdy się długo mydli i płócze, to piana staje się zupełnie biała.

Agnieszka lubi bardzo mydlaną pianę. To tylko Oleś nie rozumie jeszcze, że trzeba być czystym i płacze przy myciu. No, ale Oleś jest malutki.

— Mamusiu, dlaczego nie kąpiesz nas tak jak zawsze? Dlaczego nie ma mydła? Czy to tak trzeba?

Matka Agnieszki uśmiecha się smutno i odpowiada:

— Bo nie mamy teraz dosyć pieniędzy Agnieszko. Muszę przecież choćby raz na dzień ugotować wam zupy. Nie ma już pieniędzy na mydło.

— Mamusiu, a skąd się bierze pieniądze? — dopytuje się dziewczynka.

— Dostaje się za robotę, Agnieszko. A ja teraz nie mam roboty, a i tatuś nie wiele zarabia.

Jak to źle jest nie mieć pieniędzy — myśli Agnieszka, nie można wtedy myć się dobrze i robić takiej ładnej piany z mydła.

I mała Agniesbzka wzdycha cichutko siedząc na stołeczku. Czeka ona na swoją kolej. Zaraz będzie się kąpała i mama mocno będzie ją szorowała mokrym, ciepłym gałgankiem.

Dobrze jest spać pod ciepłą pierzynką, kiedy jest się trochę zmęczoną całym dniem i tym mamusimym szorowaniem.

Agnieszka zasypia zadowolona i nie czuje już troskliwego dotknięcia matki, która obtyka pierzynką ze wszystkich stron drobne ciałko dziewczynki.

Następnego ranka Agnieszka śpieszy się do szkoły. Biegnie szybko, bo zmarudziła przy ubieraniu Olesia. Jest jakoś chłodno w gołe nóżki. Gumowe pantofle nie bardzo grzeją stopy, a bez pończoszek marzną łydki i kolana. Ale Agnieszka nie upomina się o pończochy.

— Przecież nie ma pieniędzy na mydło, a na pończochy by były?

W szkole pani nauczycielka gniewa się na Agnieszkę.

— Dlaczego nie masz nowego zeszytu? — zapytuje po francusku.

Agnieszka nic nie odpowiada tylko pochyla nisko główkę. Na pulpit skapują dwie łzy, z których robią się dwa równe, ładne kółeczka.

— No, nie płacz, nie będę się na siebie gniewała — mówi nauczycielka i odchodzi do tablicy.

A dziewczynka siada zasmucona na ławce.

W domu Agnieszka opowiada wszystko mamusi.

Mamusia nie gniewa się, że Agnieszka płakała. Głaszcze tylko ciemne włoski Agnieszki i mówi:

— Po południu nie pójdziesz już do szkoły.

— A dlaczego mamusiu? — dziwi się dziewczynka.

— Bo ja ciebie pożyczę — odpowiada mama. A widząc, że dziecko nie rozumie jej słów, siada na krzesełku, bierze Agnieszkę na kolana i tłumaczy.

— Czy pamiętasz Agnieszko, jak chodziłaś do pani Chomikowej, naszej sąsiadki pożyczać dla mnie kocioł do bielizny?

Dziewczynka kiwa głową, że pamięta.

— No, a czy pamiętasz, że ja potem ten kocioł sama odniosłam i oddałam?

Dziewczynka znowu kiwa głową.

— Otóż ja ten kocioł od pani Chomikowej pożyczałam i oddałam jej potem. Pożyczyłam, bo nie miałam sama. Czy rozumiesz. co to znaczy pożyczyć?

— Tak, odpowiada Agnieszka. my w szkole pożyczamy sobie gumki i stalówki.

— Tak, to to samo.

Była u mnie dzisiaj pani Hanka. Ty lubisz panią Hankę, prawda?

— O tak, — wykrzykuje Agnieszka.

— Pani Hanka jest sama i jest jej smutno — mówi dalej mama i przytula do siebie swoją małą córeczkę. — Pani Hanka nie ma w domu dzieci i chce ciebie pożyczyć.

Mnie pożyczyć? Mnie! — dziwi się Agnieszka. Ależ mamusiu! przecież ja nie mam nawet pończoszek!

— To nic Agnieszko, to nic — mówi mam, a głos jej zrobił się jakiś taki gruby. — Ona ciebie pożyczy bez pończoszek.

Agnieszka przytula się do matki i myśli, myli i naptem robi jej się bardzo smutno i chce jej się płakać, chociaż jeszcze sama nie wie czemu.

— Ale ona mnie odda — dopytuje się po chwili dziewczynka.

— Tak, odda. Za kilka miesięcy. Może ja wtedy będę miała pracę, to znowu wrócisz do domu.

— A kto będzie prowadzał Olesia do przedszkola? — troszczy się Agnieszka. Kto będzie kołysał Kasię w nocy?

— Ja — odpowiada matka.

Pani Hanka dzisiaj przyjdzie ciebie pożyczyć. Już powinna tu być. Pani Hanka wyjedzie z tobą do innego miasta — bo teraz ona ma gdzie indziej pracę. Ona jest bardzo dobra. Musisz być grzeczna Agnieszko

Słychać stukanie i do pokoiku wchodzi pani Hanka.

— No cóż Agnieszko pójdziesz do mnie?

Dziewczynka ma oczy pełne łez i patrzy z wahaniem na matkę.

— Idź, idź Agnieszko — mówi matka. U pani Hanki będzie mydło i będziesz mogła robić taką ładną, białą pianę.

Oczy Agnieszki rozjaśniają się.

— Ale pani mnie odda potem — zapytuje z niepokojem znajomej.

— Naturalnie, że oddam — potwierdza wesołym głosem pani Hanka.

Agnieszka podbiega do matki, obejmuje ją mocno, mocno drobnymi ramionkami.

— Bądź tylko grzeczna Agnieszko. Bądź grzeczna! — mówi stłumionym głosem matka i głaszcze córeczkę po głowie.

Potem całuje ją mama w obydwa policzki i kładzie jej rączkę w rękę pani Hanki.

Gdy młoda kobieta i dziewczynka wyszły do sieni zatrzasnęły się za niemi drzwi z hałasem. A gdy były na końcu korytarza usłyszały jakiś jakby jęk, jakby krzyk.

Tak Agnieszka została pożyczona.

M. M.

Na pytania i zagadnienia, poruszane w listach, nadesłanych do działu „Dziecko i my" przez rodziców — damy odpowiedź w jednym z najbliższych numerów „Głosu". Prosimy nadal o zwracanie się do nas w kwestiach związanych z trudnościami w wychowaniu dzieci. W miarę sił i umiejętności postaramy się służyć wam radą, dopomóc w zrozumieniu dziecka i pokierowaniu nim w sposób zgodny z wiedzą o wychowaniu.

Kobiety organizują
bojkot towarów japońskich

Międzynarodowe organizacje kobiece, jak Liga Obr. Pokoju i Wolności na posiedzeniu odbytym w Szwajcarii podjęły uchwałę bojkotowania towarów japońskich przez zwrócenie się do rządów wszystkich państw, które potępia ją napad japoński na Chiny.

Przemysł japoński konkuruje z powodzeniem z przemysłem wszystkich części świata, ponieważ zarobki robotnika japońskiego, czas i warunki pracy oparte na niespotykanym w innych krajach wyzysku umożliwiają sprzedaż po niskich cenach.

W Anglii organizują kobiety wiece poświęcone bojkotowi, wzywają kobiety świata do poparcia tej akcji. **Chiny toczą** walkę na śmierć i życie z najeźdźcą, całe brygady kobiec przechodzą przeszkolenie wojskowe i na frontach biją się w obronie swojej ojczyzny. Przeliczyli się Japończycy licząc na bierność chińskiej ludności. Zanosi się na długą i krwawą wojnę, a czas działa dla rządu chińskiego. 400 milionów Chińczyków nie można zdobyć ani ujarzmić, jeżeli obudziła się w narodzie jedność i ofiarność dla uratowania niepodległości.

Odpowiedzi redakcji

Biliński, Opoczno. Przepraszamy za zwłokę w odpowiedzi na Wasz list i korespondencję. Zaszło nieporozumienie, gotowi jesteśmy nawiązać kontakt z tą organizacją i posłać referentkę. Głos Kobiet wyszlemy. Pozdrowienia przesyłamy dla całej organizacji i dzielnych kobiet.

Czytelniczka. Nie radzimy, bez praktyki nie podołacie zadaniu, przy krość dla was i dla drugiej strony.

Żona. List wasz nie nadaje się do druku, nieporozumienia z mężem są przykre, ale to są sprawy osobiste, chociaż wasz mąż jest członkiem organizacji. Dobre słowo czasem więcej waży, jak pieniądze, a w małżeństwie nie można stosować zasady: „oko za oko, ząb za ząb".

Rosa oczy wyje. Wierszyk ładny, ale nie nadaje się do naszego pisma. Napiszcie co się dzieje w waszej organizacji.

Dokonuje się w Polsce wielka praca

Pięknego wiosennego poranka w niedzielę, dnia 20 marca, duża sala na II piętrze przy ul. Wareckiej 7, w Warszawie, jest przepełniona. Drzwi na korytarz otwarte, bo i tam pełno. Na sali płoną czerwone sztandary organizacyj kobiecych P.P.S., Centralnego Wydziału Kobiecego, Koła Kobiet Dzielnicy Mokotów, Koła Kobiet Dzielnicy Rakowiec, Koła Kobiet Annopol.

Zjechały się i towarzyszki z prowincji, gdyż odbywa się jednocześnie w Warszawie Rada Naczelna P.P.S.; parę dni przed tym odbył konferencję Centralny Wydział Kobiecy, więc robotnice Warszawy przybyły tłumnie w ten dzielny poranek, aby usłyszeć od przybyłych z innych stron Polski delegatek o tym, jak pracują i walczą robotnice Krakowa, Łodzi i Górnego Śląska; i aby stwierdzić, że bez względu na to, w jakiej stronie Polski żyjemy, jedną mamy wspólną troskę — *obronę niepodległości Polski*, jeden wspólny ból — *niedolę klasy pracującej;* i aby powiedzieć dobitnie, *że nic o nas bez nas!*

Zgromadzenie zagaiła tow. Himlowa, przewodnicząca Warszawskiego Wydziału Kobiecego P.P.S. Do prezydium zaprosiła tow. tow. Woszczyńską, Krawczykową, dr. Krygierową i Siwczyńską.

Imieniem organizacji kobiecej Krakowa przemawiała tow. dr. Ciołkoszowa.

Organizacje kobiece w Krakowie obejmują nie tylko robotnice fabryczne, ale i chałupniczki, służbę domową, dozorczynie. Przeprowadzony był w Krakowie bardzo trudny strajk chałupniczek. Tow. Ciołkoszowa ilustruje zarobki: chałupnictwo 1 zł. dziennie, służba domowa 10 zł. miesięcznie, a zdarza się, że służy któraś tylko za wikt. Nędza na wsi w Małopolsce jest wielka — 70% dzieci wiejskich zagrożonych jest gruźlicą z powodu złego odżywiania i opłakanych warunków mieszkaniowych. Podobnie zresztą jest w miastach. W jednej izbie szkolnej uczy się na wsi 60 — 70 dzieci.

Obecnie praca kobieca w Krakowie idzie w kierunku zdobywania delegatek fabrycznych i propagandy prasowej. Na jednej z fabryk na 100 robotnic „Głos Kobiet" kolportowany jest w ilości 90 egzemplarzy. Na każdej niemal fabryce jest delegatka, wyszkolona zawodowo i oddana Polskiej Partii Socjalistycznej. Kobiety biorą udział we wszystkich wystąpieniach Partii, a w wielu akcjach stoją na czele.

Z kolei tow. Markowa zabrała głos imieniem organizacyj kobiecych Górnego Śląska. Nie ma w Polsce skrawka ziemi — mówi tow. Markowa — któryby był tak przesiąknięty potem i krwią robotniczą, jak Górny Śląsk; bowiem miłość robotnika do tej ziemi była tak wielka, że porównać ją można tylko do miłości dziecka do najlepszej matki. Praca organizacyjna była na Górnym Śląsku w czasach przedwojennych bardzo trudna. Po trzech krwawych powstaniach Śląsk został przyłączony do Polski. Jeżeli porównać Polskę do człowieka — ciągnie dalej tow. Markowa — to Śląsk porównać trzeba do serca. *Trudno sobie wyobrazić, żeby Polska mogła istnieć bez Śląska.*

Obecne położenie jest bardzo trudne. Prawie nie ma warsztatu pracy, który by nie przeszedł przez strajk okupacyjny lub strajk głodowy. Wielką rolę w walkach strajkowych odgrywają kobiety — żony strajkujących, a *zdarzyło się nawet, że dzieci szkolne w obronie swych ojców zastrajkowały i nie poszły do szkoły.*

Pomimo tych trudności — kończy tow. Markowa — *praca wśród kobiet na Górnym Śląsku idzie naprzód, zdobywamy placówkę po placówce, warsztat po warsztacie*, i wierzymy, że wspólny wysiłek całej organizacji P.P.S. doprowadzi do przebudowy Polski i że pod rządami robotnika i chłopa zapanuje wreszcie sprawiedliwość.

Przewodnicząca organizacji, tow. Jantowa, podała doskonale opracowane dane cyfrowe o pracy kobiet w poszczególnych przemysłach.

Liczba zorganizowanych kobiet stale wzrasta, bo rozumieją, że obronę znaleźć mogą tylko w P.P.S.

O pracy robotnic w przemyśle włókienniczym mówiła tow. Tomaszewska z Żyrardowa.

Zwycięski strajk robotników przemysłu włókienniczego przerwał apatię, jaką opanowana była masa robotnic na tym terenie. Klasa robotnicza Łodzi powiedziała sobie, że wytrwa i zwycięży. Walka trwa jednak codzień, trwa dalej. Nie możemy spocząć — dopóki nie wywalczymy godziwych warunków pracy. Kobiety muszą stać na czele walki, bo kobiety pracują w dużej liczbie w przemyśle włókienniczym. Kobiety muszą się zorganizować w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej, bo P.P.S. walczy przede wszystkim o zniszczenie bezrobocia; bo chce, żeby nie było głodnych i bezrobotnych, niech idzie ręka w rękę z Polską Partią Socjalistyczną i klasowymi Związkami Zawodowymi.

Zebrani podchwytują okrzyki: „Niech żyje demokracja!", „Niech żyje Łódź robotnicza!", „Niech żyje czerwona Warszawa!", „Niech żyje Śląsk robotniczy!".

Na zakończenie przemawiała tow. Woszczyńska w imieniu Centr. Wydz. Kobiecego i tow. Himmlowa, przewodnicząca Warszawskiego Wydziału Kobiecego, wzywając kobiety Warszawy do wytrwałej i ofiarnej pracy, bez której nie ma zwycięstwa.

Rozległy się długotrwałe oklaski, zabrzmiała pieśń bojowa „Czerwony Sztandar" i w najlepszym nastroju skończyło się to piękne zgromadzenie.

JÓZEF ANDRZEJ FRASIK

Kołysanka matki

Tą piosenką ci rączki ułożę,
tą piosenką ci oczka uśpię.
Cóż piękniejszego, cóż droższe,
jak w oczach matki na rękach
uśniesz.
Tą piosenką śpiewaną coraz ciszej
ty kołyskę coraz wolniej kołyszesz.
—A kołysz-że się, kołysz — kołysko:
sen na paluszkach już stąpa cichutko i blisko.
Kołyseczka kołysana usypia,
wyplatana, wiklinowa skrzypiąc:
paluszki całowane malutkie,
oczka, oczka błękitne, milutkie.
— A kołysz-że się w kołysce, kołysz,
świat będzie kiedyś inny jak tylko szerzej
oczka otworzysz.
Lecz teraz uchuchane,
ty w rękach kołysane,
ty moje najdroższe złotko
śpij.
Ty nie wiesz, że na polu wiatr wieje...
...że smutek puka w okienko, —
usypiane na rękach
kołysane złoteńko
w nienazwane dni
śpij —
Że matce źle
ty nie wiesz.

Po powrocie na Śląsk

Nigdy nie przypuszczałam, że pierwszy pobyt w Warszawie zrobi tak wielkie wrażenie na mnie. Dlatego pozwólcie Szan. Czytelniczki, że w krótkich słowach go opiszę. Jako delegatka Górnego Śląska, przyjechałam dnia 18 marca b. r. do Warszawy. Po krótkim odpoczynku zwiedziłam część stolicy i zamek. Miałam okazję nietylko podziwiać stolicę naszej macierzy, ale zarazem przekonać się, jak wielka przepaść dzieli robotnika od burżuazji. Po tym z niecierpliwością czekałam na posiedzenie Centralnego Wydziału Kobiet, które się odbyło o godz. 18 po południu, bo miałam poznać wszystkie tow. Cent. Wydz. Kobiet. Pierwsze spojrzenie powiedziało mi, że wszystkie towarzyszki z tow. dr. Kluszyńską na czele, są naprawdę towarzyszkami w pełnym tego słowa znaczeniu. Rozpoczęła posiedzenie tow. dr. Kluszyńska, śledziłam przebieg jego z wielkim zainteresowaniem, ponieważ dał on obraz działalności ruchu kobiecego Warszawy, jak i wszelkich większych dzielnic w Polsce. Posiedzenie zakończono o godz. 22, co zakończyło też pierwszy dzień mego pobytu.

Dzień 19 b. m., to znaczy 2-gi dzień mego pobytu był słoneczny, spędziłam na zwiedzaniu miasta. Dzień 20 marca b. r. był dla mnie najważniejszym, bo odbyło się wielkie zebranie kobiet w Warszawie, które było zwołane na godz. 11-tą. Już przed wyznaczonym czasem poszłam do sali, która była już przepełniona. W pięknie, czerwonymi sztandarami udekorowanej sali nie czułam się obcą, pomimo tego, że widziałam ją poraz pierwszy. Wszystkie te twarze tow., choć obce, wydawały mi się znajome, tak nawet bardzo, jak gdybym już od lat z nimi pracowała. Czułam, że jestem członkiem ich wielkiej rodziny.

Rozpoczęło się zebranie, które otworzyła tow. Himlowa. Po wyborze prezydium, przewodnicząca prezydium udzieliła głosu poszczególnym delegatkom. Poznałam nie tylko dobrą wymowę delegatek, ale przekonałam się, jak ciężka i trudna jest nasza praca. Wszystkie delegatki solidaryzowały się z tymi wywodami, że od naszej wspólnej pracy zależy jutro socjalizmu, jutro mas pracujących, jutro Polski, jako Państwa Niepodległego pod sztandarami PPS. Po przemówieniach delegatek nastąpiła dyskusja, a raczej druga część zebrania, w której p. Ładosz kilka wierszy cudnie deklamował, za co go huczne oklaski wynagrodziły. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru" i „Międzynarodówki", zakończono zebranie.

Posilona na duchu, serdecznie żegnana przez towarzyszki o godz. 24 opuściłam Warszawę. Przybyłam na Górny Śląsk i pozwalam sobie tą drogą przesłać wszystkim Towarzyszkom Warszawy jak i delegatkom innych dzielnic socjalistyczne pozdrowienie.

Górny Śląsk, Lipiny.

MARKOWA AGNIESZKA

Kobiety ofiarnie walczyły

OPOCZNO.

We wszystkich fabrykach Opoczna wspólnie z mężczyznami pracują kobiety, które też należą do związku, Partii i TUR-a. W pracy, walce i w każdej dziedzinie nie ustępują towarzyszom, a nawet w wielu wypadkach wysuwają się na czoło. Z 5-ciu fabryk jedynie 2 firmy „Dziewulski i Lange“ były steroryzowane i od paru lat miały u siebie związek endecki „Polska Praca“. Z naszej socjalistycznej prasy wiecie, że ten stan nie mógł się nam podobać i że znaleźliśmy parę dzielnych jednostek, które nie bacząc na utratę pracy zaczęły prowadzić usilną agitację za naszą ideą. Dyrekcja, mając wiadomości od swych zauszników — nieuświadomionych robotników, ogłupionych przez „Polską Pracę“, zaczęła wydalać z miejsca z pracy naszych towarzyszy i towarzyszki, dokładnych informacji jednak nie mieli, to też wydalano z jednostkami naszych, całe grupy, kilku a nawet kilkunastu ludzi naprawdę niewinnych. Przy ostatnim wydaleniu 8 osób, naszych związkowców było tylko dwóch, jednak cierpliwość się wyczerpała i z fabryki nie wyszli, ogłosili strajk. Po paru dniach za nimi stanęli inni, ogółem strajk okupacyjny ogłosiło 120 osób, w czym niewiast do 30%. Walka była bardzo ciężka i trudna, wszak naszej organizacji nie było, a „Polska Praca“ oddała się na usługi dyrekcji, nie tylko stając się łamistrajkami, ale też dopuszczając się napadów na naszych ludzi, a nawet biciа strajkujących. Specjalnie maltretowano kobiety. W obronie strajkujących, z powodu wyczerpania się zasobów gdy głód zaczął zaglądać do mieszkań żony strajkujących, biorąc ze sobą małe dzieci po 2-ch tygodniach strajku udały się na teren walki, okupując wraz z mężami obie fabryki. Postępkiem swym wykazały, że w obronie praw do życia gotowe są na największe poświęcenia i ofiary. Słowa te nie są frazesem, były wypadki, że kobiety w ciąży, aczkolwiek walczący nie pozwalali, a nawet prosili, by opuściły fabryki, nie usłuchały, pozostając do chwili rozwiązania. Wiele też było zachorowań, ale i chore z fabryki nie ustępowały. Ten bohaterski czyn ogółu i to wielkie poświęcenie żon, odniosły skutek, po 6-cio tygodniowej walce zjechała Komisja międzyministerialna i bez mała w 100% strajk nasz został wygrany. Stwierdzamy objektywnie w bardzo dużej mierze zwycięstwo zawdzięczamy niewiastom, które też są obecnie narażone na śledztwa. Odbyło się już 6 procesów grupowych po kilka i kilnaście osób, w czem 60%, a nawet i więcej oskarżonych było kobiet. Nasze dzielne towarzyszki, aczkolwiek otrzymują wszystkie wyroki, gdy im się mówi o apelacji, nie chcą o tym słyszeć, mówiąc, że „organizacja za dużo już wydała na Opoczno, przecież pieniędzy nie mamy na tyle, by wydawać“ i t. p.

Wszystkie z zapałem zgłaszają akces do organizacji, a przede wszystkim do PPS. Organizacji Kobiecej. Sprowadziliśmy 20 egz. „Głosu Kobiet“, który momentalnie został rozchwytany, obecnie sprowadzamy 50 egz., a mamy nadzieję, że u nas będziemy sprzedawać normalnie 250 egz.

11-letnia dziewczynka matką

W miejscowości Megigea na Bukowinie (Rumunia) 11 letnia dziewczynka Maria Radu - Bucur urodziła chłopca. Matka i dziecko żyją i czują się dobrze.

Zgwałcona dziewczynka nie musiałaby urodzić, gdyby pozwolono na przerwanie ciąży; pobożni ludzie uważają taki zabieg za grzech i pozwolili dziecku urodzić dziecko. Biedna dziewczynka, której lata dziecięce i młodość uginać się będzie pod ciężarem przedwczesnego macierzyństwa.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

NIE PRZEJDĄ — hasłem Barcelony. Ogniem i mieczem torują sobie drogę gen. Franco przy pomocy wojsk niemiecko - włoskich. Z ziemią zrównane miasta i osiedla. w gruzach leżą najpiękniejsze gmachy, kościoły. Dziesiątki tysięcy ludności hiszpańskiej utraciło życie, inni są inwalidami, chociaż na froncie nie walczyli, ofiary ataków lotniczych. Dla kobiet i dzieci nie ma żadnych względów, szpitale, gmachy szkolne są atakowane przez bombowe samoloty. I tej wielkiej zbrodni, jaka dokonuje się w Hiszpanii, patronują narodowcy we wszystkich krajach. W Polsce ze zwycięstw faszystów cieszą się narodowi falangiści, endecy i cała brać z pod różnych chorągwi.

A walcząca armia republikańska woła: „Nie przejdą“, o każdą piędź ziemi, toczy się walka zajadła żołnierzy hiszpańskich z obcym najazdem, z Włochami i Niemcami. Oby nie przeszli, oby Barcelona wytrzymała mordercze ataki. bo tam w dalekiej Hiszpanii ważą się losy demokratycznej Francji i sprzymierzonych z nią narodów.

W CHINACH toczy się walka na śmierć i życie z zaborcą japońskim. Chińczycy wierzą w zwycięstwo. chociaż już pół miliona Chińczyków zostało na pobojowisku. Chińskie dowództwo dowodzi, że 100 milionów Japończyków nie może połknąć 400 milionów Chińczyków, że naród zdolny jest do obrony i zdecydowany walczyć do ostatniego tchu o niepodległość kraju.

We wszystkich krajach walczących, kobiety stają w szeregach armii, bo skończyły się czasy, kiedy siedziały w domu i modliły się o powodzenie dla swoich mężów i synów. Stanowią bardzo ważny czynnik nie tylko bezpośrednio na frontach, ale w całej gospodarce wojennej.

DOGADALI SIĘ kapitaliści angielscy za pośrednictwem rządu konserwatystów z Mussolinim. Rozmowy toczą się w Rzymie i Londynie, o zabezpieczenie stanu posiadania kapitalistów angielskich w Hiszpanii, a chętnie pożyczą pieniądze Mussoliniemu na uporządkowanie spraw w Abisynii. Byle handel szedł, to i rząd belgijski uznał zabór Abisynii przez Mussoliniego, bo światem rządzą wielcy kapitaliści, bez skrupułów sprzedają „duszę diabłu“, który nazywa się w języku kupieckim — zysk, zysk i jeszcze raz zysk.

ŚWIAT CAŁY wydaje zawrotne sumy na zbrojenia. Nie liczy się już na setki milionów, miliardy wchodzą w rachubę i to setki miliardów. Całe ożywienie życia gospodarczego, wzrost zatrudnienia ma swoje oparcie właśnie w przemyśle wojennym. Czy i kiedy spadnie na ludzkość klęska wojny, przewidzieć i określić nie można.

Świat przypomina beczkę prochu, a wiadomo, że najmniejsza iskierka wywołać może pożar. Napór faszyzmu jest bardzo ostry. Kraje demokratyczne nie umieją organizować oporu, a w Sowietach rządzi obłąkany dyktator, krwawy Stalin, pracujący za pomocą wyroków dla faszyzmu.

W SOWIETACH siedzi w więzieniach i obozach 5 milionów nieszczęśliwych ludzi, wszystkich narodowości i wyznań. Setki wyroków wykonuje się miesięcznie, „pod ścianką“ stają najwybitniejsi działacze, przyjaciele Lenina, oskarżeni o zdradę i zamachy na Stalina. Sowiety zajęte wojną z własnymi obywatelami, nie mają możliwości zajmować się zagadnieniami, które przeobrażają mapę Europy.

Szaleńcy, albo zbrodniarze!

KOBIETY PROTESTUJĄ PRZECIWKO FASZYZMOWI

W krajach zachodnich odbyły się masowe demonstracje kobiet przeciwko podżegaczom wojennym — faszystom, za pokojem. W Szwajcarii, Francji, Anglii, krajach północnych, w Ameryce, dziesiątki tysięcy kobiet wyszło na ulice, domagając się od swoich rządów zdecydowanej akcji przeciwko atakującemu faszyzmowi. Najliczniejsze były zgromadzenia w Londynie, bo polityka angielska idzie otwarcie z pomocą faszyzmowi, chociaż minister i premier zapewniają o przyjaźni z Francją i nie naruszonym sojuszu wojkowym. Ale wiadomo, że między takimi przyjaciółmi łatwo psy mogą zjeść zająca.

POLSKA RADIOFONIA

DZIEKO I RADIO

Wychowawcy, pedagogdzy, rodzice starają się wykorzystać przy wychowaniu dziecka wszystkie możliwe środki i pomoce. jakie tylko są im dostępne.

W każdym prawie państwie instytucją wychowania i nauczania jest szkoła publiczna, a dla dzieci od lat 5 do lat 7 przedszkole. Ale w szkole dziecko przebywa od 3 do 5 godzin dziennie, resztę zaś dnia pozostaje pod wpływem wychowawczym rodziców i domu.

A dzieci do lat 5-ciu? Od urodzenia do pójścia do przedszkola dziecko pozostaje pod wyłącznym wpływem otoczenia domowego. I tu nasuwa się ważne zagadnienie -- czy dziecku do lat 5-ciu należy zapewnić jedynie dobre warunki rozwoju fizycznego? Nie! Kategorycznie to stwierdzają pedagodzy i rodzice, niezwykle bowiem ważną jest rzeczą już w tym wieku wzmożenie i poparcie rozwoju psychicznego dziecka.

Te pobudki skłaniają rodziców do pogłębienia swej wiedzy o duszy dziecka, jego potrzebach psychicznych itd. I w tym wypadku nie można pominąć i oddzielić od dziecka aparatu radiowego, zwłaszcza, że dziecko wykazuje duże zainteresowanie w stosunku do tej skrzyneczki, która gra, śpiewa. rozbrzmiewa głosami orkiestry i ludzi, z której często dziecko słyszy głosy najbliższych swych przyjaciół. t. j. zwierząt, ptaków i t. d.

Jeżeli przypatrzymy się dziecku słuchającemu audycji radiowej, to niewątpliwie przekonamy się, jak bardzo reaguje ono na to, co słyszy, jak zmieniają się jego oczy, uśmiechy, cały wyraz twarzy pod wpływem wrażeń, odbieranych za pośrednictwem słuchawek czy głośnika.

Ważną niesłychanie również sprawą jest to, że dziecko dzięki radiu poza kojarzeniem pewnych wyobrażeń, przyswajaniem sobie nowych słów, tekstów— uczy się poprawnie mówić. zaczyna szybciej i lepiej mówić, więcej myśleć, wzbogacać swą pamięć, rozwijać bogactwo swych myśli. wyobrażeń. pragnień.

Zwróćmy więc szczególną uwagę na audycje dziecięce w programie radiowym, postarajmy się dzieciom, zwłaszcza tym naszym najmłodszym udostępnić odbiornik radiowy. Jak to już niejednokrotnie pisaliśmy, zyskają na tym nie tylko dzieci w swym rozwoju psychicznym, ale i matki w organizacji życia domowego, w porządku dnia.

RADIOWY PROGRAM DLA DZIECI

Dnia 11 kwietnia o godz. 11.15 w ramach audycji dla szkół nadamy recytację fragmentów z pięknej epopei szlacheckiej, napisanej przez Adama Mickiewicza p. t. „Pan Tadeusz“. Recytować będzie Jan Kreczmar.

***

Dnia 13 kwietnia o godz. 15.45 pan od przyrody opowie dzieciom o zwierzętach krajów północy w audycji p. t. „W ojczyźnie białego kotika“. To bardzo ciekawe dowiedzieć się czegoś o życiu w pozornie martwych białych polarnych krajach.

INTERESUJĄCA AUDYCJA DLA KOBIET

Zagadnienie stosunków finansowych w małżeństwie w wielu wypadkach jest źródłem konfliktów i nieporozumień. Największy punkt sporny — to wydatki osobiste żony. Prowadzenie domu i gospodarstwa jest ciężką pracą, za którą słusznie należy się wynagrodzenie, a ustalenie pensji dla żony usunęłoby wiele nieporozumień i obustronnych pretensji między małżonkami. Naturalnie, zasada ta ma i wielu przeciwników, którzy opierając się na dawno ustalonym porządku rzeczy, uważają, że żona powinna pozostać zależna od męża, a wypłacanie pani domu pensji, jak obcej pracownicy uważają za rzecz wysoce niewłaściwą. Temat ten poruszymy w audycji „Dyskutujmy“ w dn. 11 kwiet. Jadwiga Krawczyńska i Jerzy Taylor, którzy przeprowadzą dialog p. t. „Stosunki finansowe w małżeństwie“.

W naszym domu

Paski paskom nierówne



Jeden z teatrzyków rewiowych w Warszawie wystawia teraz między innymi pyszną humoreskę o niewieście, która przyszła do magazynu po materiał na bluzkę. Sklep jest tak bogato zaopatrzony, że jakikolwiek wzór klientka prosi, sprzedawca już zdejmuje go z półki i prezentuje jej oczom.

Dama grymasi coraz bardziej, wciąż wymyśla nowe kombinacje kółek, kwadracików, kolorów i odcieni, wreszcie — gdy dwudziesty jej pomysł jest zaspokojony — umiera „ponieważ znalazła to, czego chciała“.

Historyjka jest przedowcipna, świetnie maluje kobiece niezdecydowanie „co wybrać“ i czego się chce naprawdę.

Na przykładzie załączonych dzisiaj trzech pasiastych sukienek chcę dowieść, że nie wzór materiału jest ważny. ale umiejętność jego odpowiedniego wyzyskania. Proszę spojrzeć, ile rozmaitości można uzyskać ze zwykłego materiału w pasy, jeśli się je zastosuje w różnych kierunkach i w różnym „zgęszczeniu“, gdyż przez zrobienie odpowiednich zakładek możemy mieć zbliżenie większe lub mniejsze paseczków.

Proszę spojrzeć na pierwszą suknię z lewej strony: stanik i przód spódniczki ma paski, umieszczone poziomo, w reszcie zaś spódniczek pasy biegną pionowo, sam dół zaś dookoła obramowany jest paskami poziomymi.

W środkowej sukience widzimy obok pasów pionowych (spódniczka) oraz poziomych (karczek i rękawki) — jeszcze pasy puszcz[illegible] ukośnie (staniczek).

Trzecia wreszcie stosuje inne kombinację: ukośne pasy u góry, pionowe w kawach i poziome w spódniczce.

Czy można wobec użytych tak umiejętnie sposobów wykorzystania prostych linijek powiedzieć, że „pasy“ — tó wzór nudny i nic ciekawego nie dający.

Gdyby dama, o której wspominałam w historyjce z teatru, miała podobną fantazję, z pewnością ukontentowałaby się pierwszym materiałem, jaki zobaczyła w sklepie i nie padła ofiarą swej bezpłodnej fantazji.

A może szkoda, że sprzedający nie posługiwał się — jak my w „Głosie“ pomysłowymi modelami.

Wielkanocne czary

Pewien jegomość mówił, że życie nie jest warte funta kłaków — i że jedynie Wielkanoc jeszcze godzi go ze światem, gdyż jest to jedyny okres, kiedy człowiek wie po co żyje.

Z biednym pesymistą, widzącym jedynie radość w świątecznie zastawionym stole, nie godzę się, przyznaję mu o tyle tylko rację, iż uważam istotnie Wielkanoc za „najsmaczniejszą“ porę roku.

Tego zdania są z pewnością wszyscy nasi domownicy, a że tę „porę“ chcąc nie chcąc wyczarować musimy własnymi rękami i własną przemyślnością, poradzimy sobie nawzajem, co przygotować na święta.

Przede wszystkiem więc parę przepisów ciast.

BABKA BEZ DROŻDŻY

Utrzeć dobrze w donicy 15 dkg. usiekanych migdałów z 80 dkg. cukru i 9 żółtkami; dodać do tego 8 dkg. mąki, wymieszać całą masę, pianę, ubitą z białek lekko przymieszać, wysmarować formę masłem, wlać w nią ciasto i zaraz piec, aby nie upadła.

WIEDEŃSKA BABKA

30 dkg. mąki, 2 dkg drożdży, 7½ dkg masła, 7½ dkg. smalcu utrzeć z 4 żółtkami i 7 dkg. rodzynek, dodać soli do smaku, zamieszać i dodać pianę z 2 białek, niech ½ godziny rośnie, potem włożyć do formy, ½ godziny ma rość, posmarować jajem i upiec. Po upieczeniu obsypać cukrem mączkowym z wanilią.

BABKA Z MĄKI KUKURYDZOWEJ

4 żółtka, 16 dkg cukru, z ½ cytryny sok i skórkę, 14 dkg. mąki kukurydzowej i pianę z 4 białek wlać do formy. Po upieczeniu nadziać marmeladą np. morelową (ćwierć kg. kosztuje 75 gr.).

BABKA NAPRĘDCE

Utrzeć 12 dkg. masła na śmietanę, dodać 5 żółtek, 1 szklankę mleka, 5 szklanek mąki, półtorej szklanki cukru, 1 łyżkę natronu, zetrzeć skórki cytrynowej dla zapachu. Na koniec domieszać lekko pianę z białka, ubitego na śnieg.

PLACEK Z SEREM (KRYZYSOWY)

Ugotowanych i ostudzonych kartofli 1 kg. oraz 1 kg. zwykłego sera przepuścić przez maszynkę od mięsa i dobrze wymieszać. Przygotować zwykłe kruche ciasto, rozpostrzeć na blasze i lekko przesuszyć w piecu, lecz nie całkiem upiec, utrzeć 7 żółtek z cukrem i ubić na twardą pianę pozostałe białka. Można dodać wanilii i rodzynków i migdałów siekanych, aby placek zatracił swój charakter kryzysowy, to jednak, choć dodaje smaku. nie jest konieczne. Po wymieszaniu sera ziemniaków, żółtek utartych i białek ubitych oraz dodatków (o ile je dodamy) wykłada się wszystko na osuszone ciasto, dekorując u góry wałeczkami z surowego kruchego ciasta w kratkę. Wsuwamy powtórnie do pieca i trzymamy nieco mniej niż godzinę w piecu.

SERNIK PODOLSKI

1 szklanka świeżego masła, 2 szklanki cukru-pudru, 7 szklanek dobrego przemielonego sera, starta skórka i sok z jednej cytryny, 1 wanilia, 2 łyżki stołowe kartoflanej mąki, 8 dkg rodzynek, 9 żółtek.

Ucierać — jak w poprzednim serniku. Jeśli masa byłaby za gęsta, można dodać kilka łyżek dobrej, kwaśnej śmietany.

A teraz spróbujmy zrobić coś jeszcze odświętniejszego.

TORT KAKAOWY

5 dkg. masła utrzeć z 3 żółtkami i 15 dkg. cukru. Następnie dodać 2 dkg. kakao, ćwierć szklanki mleka, proszek waniliowy, piana z białek i 20 dkg. mąki, zmieszanej z małą łyżeczką natronu. Piec 3 kwadranse, stopniując ciepło w piecu do dość wysokiej temperatury (tort musi urosnąć do podwójnej wysokości). Po ostudzeniu przekroić na 3 części ostrym nożem i przekładać następującą masą: dwie łyżki dobrej marmelady, 2 łyżki miałkiego cukru i jedno białko ucierać drewnianą łyżką do białości. Powinna się utworzyć sztywna piana.

TORT ORZECHOWY

Utrzeć 8 żółtek, 25 dkg cukru, 25 dkg. orzechów włoskich, zmieszać lekko pianę z białek i posypać pszenną bułką. Upiec w dwóch tortownicach w niezbyt gorącym piecu. Do ubitej śmietany dodać 25 dkg. cukru, 25 dkg. cukru, wanilię, 25 dkg. orzechów i przełożyć tą masą zimne krążki.

TORT Z KARTOFLI

Utrzeć masę 250 dkg. gotowanych mielonych ziemniaków, 25 dkg. cukru, 7 żółtek, 25 dkg. utartego masła, soku i skórki z jednej cytryny i piany z białek. Piec całą godzinę. Z wierzchu posmarować tort marmeladą morelową lub inną owocową i obsypać siekanymi orzechami lub migdałami.

Przestrogi wiosenne

Przypomnijmy sobie trochę naszej nauki o witaminach. Mówiliśmy, że organizm po zimie jest wyczerpany specjalnie z braku witamin, gdyż trudno w naszym klimacie o dostarczenie ich w dostatecznej ilości; jabłka są drogie, pomarańcze jeszcze droższe, sałata inspektowa — i owszem już się zjawia, ale po jakich cenach?!

Nie możemy jednak dać za wygraną i w miarę możności pomysłowością powetować braki w kieszeni. Przecież nie można pozwolić, aby dzieciaki cherlały coraz bardziej, bo nie tylko ich mizerny wygląd jest przykry, jest on przestrogą, że podatność ich na poważniejsze choroby w miarę „ubożenia“ pożywienia w witaminy powiększa się ogromnie.

A więc. Przede wszystkim dawać należy jak najczęściej kwaszoną kapustę; następnie — jest taki zamorski owoc, który podczas naszej zimy jest właśnie najtańszy: to cytryna, znakomicie „uposażona“ w witaminy. Sok cytryny z cukrem — to przysmak, którego nie powinniśmy skąpić — ani dzieciom, ani domownikom, ani sobie. Dobrze przechowana marchew ma jeszcze dobry smak. Przypominam jak zrobić z niej świetną surową potrawę, zapewniając w ten sposób znakomity „zastrzyk zdrowia“. Marchew należy utrzeć na dość grubej tarce, wcisnąć do niej cytrynę i posypać cukrem. Apetyczna różowa sałatka smaknie świetnie — zarówno do mięsa, jak i do samych klusek lub kartofli.

Trudno teraz na „przednówku witaminowym“ wymyślić coś lepszego, chyba, że wygramy na loterii i zakupimy worek bananów, czy kosz śliwek kalifornijskich po złotówce sztuka!

Redakcja i administracja — Warszawa, Warecka 7, tel. 662-35. P. K. O. Nr. 6922. Za dział ogłoszeń redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.
Pod redakcją: Doroty Kłuszyńskie Redaktor odpowiedzialny: Apolonja Rybakowa. Wydawca: Centralny Wydział Kobiecy Pol. Partji Socjalistycz.
Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.